

STANISŁAW WOLNY

Kapral Stanisław Wolny, zawód: kelner; 2 Brygada Czołgów.

21 czerwca 1940 r. [zostałem] aresztowany za usiłowanie przekroczenia granicy polsko-niemieckiej.

Siedziałem do 21 listopada we Lwowie, następnie do 23 kwietnia 1941 r. w Hersonie [Chersoniu?], do 15 maja w Starobielsku, a wreszcie wywieziony zostałem do Komi ASRR.

Współtowarzyszami byli w większości Polacy, [była też] mała część Ukraińców, którzy zawsze wrogo odnosili się do Polaków.

Przeciętny dzień pracy w łagrze był następujący: pobudka o godz. 4.00, a do godz. 6.00 wyczekiwanie pod kuchnią. Od 6.00 praca przy wykopach torfu pod linię kolejową. Praca trwała do 18.15 wieczór, z 15-minutową przerwą obiadową. Zakwaterowanie w barakach, bez żadnej pościeli. Największą przykrość sprawiali Litwini. Wyżywienie: do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej za sto procent normy [dostawaliśmy] 900 g chleba, zupę na śniadanie, zupę z kaszą na obiad i zupę na kolację – w 600 g zupy [było] 20 g kaszy. Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej wzmocniono nad Polakami czujną opiekę NKWD i zmniejszono rację żywnościową o 40 proc., przy tych samych warunkach pracy.

Jeden szczegół utkwił mi w pamięci: w pierwszym miesiącu, a to w maju i czerwcu 1941 r., byłem w obozie dyscyplinarnym za usiłowanie ucieczki z pociągu, gdzie była epidemia tyfusu bez żadnej opieki lekarskiej – ludzie wymierali co dzień po kilku. Więcej: były wypadki, że trup został schowany pod postaniem na kilka dni po to, żeby za tego człowieka rosyjscy złodzieje pobierali racje chleba i zupy – *sztrafny pajok*, czyli karne porcje, które w tym czasie otrzymywaliśmy.

Pamiętam, że gdy nas prowadzili w głąb tundry – bez żadnych dróg, po pas we wpół zamarzniętej wodzie przez 20 dni – głód dochodził do tego stopnia, że więźniowie wyzbywali się ostatnich butów za 100 do 300 g sucharów na rzecz konwoju, a zaznaczyć należy, że woda była w owym czasie na pół zamarznięta. Racja żywnościowa wynosiła 200 g mąki na dobę, więcej nic.

Przy zwalnianiu Sowietów zatrzymywali niekiedy Polaków, np. techników melioracyjnych, lekarzy, inżynierów, pod pretekstem, że ich narodowość jest niejasna i nie są Polakami.

Po zwolnieniu pewien naczelnik NKWD zapytał jednego z nas, dokąd jedzie. Ten odrzekł, że do polskiej armii, a on mu na to: *Podochniesz i polskiej armii nie uwidisz.*

Do Wojska Polskiego wstąpiłem 22 listopada 1942 r.